

**Hanna Kocur**

Uniwersytet Wrocławski/ Polska

## Styl potoczny w przekładzie dramatów Biljany Srbljanović

---

### ABSTRACT

The colloquial style in the translation of Biljana Srbljanović's plays

The aim of this article is to analyze the role and function of the colloquial style in Biljana Srbljanović's plays and investigate problems they caused in the process of translation. In order to achieve that the theoretical and methodological approach to the term "colloquialism" is compared in two languages: Serbian and Polish. Based on that it is concluded that colloquialism often present the linguistic picture of the world of a society in a very explicit manner and because of that it cannot be translated from one language to another without losing some aspect of cultural and contextual meaning.

Keywords: colloquialism, translation, Biljana Srbljanović, drama, linguistic picture of the world

---

W procesie translacji ważne jest określenie stylu autora i odnalezienie składników konstytuujących go w tekście. Od właściwej interpretacji konwencji zależy bowiem poprawność odczytania intencji pisarza, a w konsekwencji uwzględnienia ich we własnym tłumaczeniu. Tożsamość zamierzeń twórcy i tłumacza wydaje się być jednym z najczęściej postulowanych i wymaganych elementów, mających na celu adekwatne odtworzenie dzieła w nowym kontekście kulturowym. Sytuacja ta jest szczególnie istotna w przypadku twórczości Biljany Srbljanović, w utworach której warstwa formalna jest kluczowym elementem poetyki twórczej, a sam język pełni w większym stopniu rolę bohatera dramatu niż jego medium nieprzekuwającego uwagi odbiorcy. Dramatopisarka stylem pisania deklaruje wyznawaną postawę estetyczną i światopoglądową, będącą jednocześnie silnym głosem

sprzeciwu wobec oficjalnego dyskursu obecnego na Bałkanach. Dokonuje zaś tego przede wszystkim za pomocą stylu potocznego i ironii. W niniejszym artykule chciałabym się przyjrzeć owemu pierwszemu komponentowi stylu Srbljanović pod kątem jego przekładalności na język polski, należący z jednej strony do tej samej rodziny języków słowiańskich, z drugiej natomiast wpisujący się w odmienny kod tradycji kulturowej. Badanie pojedynczych jednostek leksykalnych stanowi jednak jedynie punkt wyjścia do komparatystycznej analizy systemów językowych. Skupia się ona przede wszystkim na warstwie semantycznej języka, w której generowane są także znaczenia konotacyjne, implikowane przez językowy obraz świata.

Na początku chciałabym prześledzić miejsce, jakie w obrębie omawianych języków zajmuje styl potoczny. Ten ostatni jest przez językoznawców często uznawany za najbliższy życiu, najbardziej naturalny i podstawowy język człowieka (Bugarski 2003: 5–6). Z drugiej strony jednak jego wariant swobodny i kolokwialny lokuje się na peryferiach językowej oficjalności i normatywności, co zasadniczo pokrywa się z charakterystyką wykreowanych przez Srbljanović postaci: surowych, często brutalnych, żyjących na marginesie, byle jak i stale przegrywających w walce z niemniej surową i brutalną codziennością Serbii przełomu wieków.

Jak pisze Michał Garcarz:

wulgaryzmy składają się na obraz naszego języka codziennego, co oznacza, że opisują rzeczywistość, która także jest wulgarna. Dominujący kult siły i pieniądza przekładają się także na przewartościowanie norm komunikacyjnych. Slang i wulgaryzmy są częścią naszej samowiedzy, zarówno kiedy jesteśmy ich czynnymi adherentami, w codziennej komunikacji, jak i biernymi odbiorcami (Garcarz 2006: 171).

Nie sposób zatem tłumaczyć wypowiedzi skolokwializowanej i przesiąkniętej słownictwem obscenicznym, nie znając towarzyszącego jej kontekstu kulturowo-językowego. W przypadku dzieła artystycznego istotny jest nie tylko sam styl potoczny i jego charakterystyka, ale również jego potencjał literacki i status w ramach oficjalnego dyskursu. I to zarówno w kulturze oryginału, jak i w kulturze przyjmującej. Dlatego też w tym miejscu warto zwrócić uwagę na różnice w klasyfikacji kolokwializmów i wyrażen wulgarnych pojawiające się w języku polskim i serbskim.

Jest to tym bardziej istotne, że o ile kwestia definicji stylu potocznego nie nastrocza większych problemów na gruncie obu języków, o tyle dalsze rozróżnienia zachodzące w obrębie tego rejestru nie są już tak jednoznaczne i oczywiste. Różnice w klasyfikacji zaczynają się na poziomie wariantu swobodnego i emocjonalnego języka potocznego, które w owych językach zostały opatrzone różnymi definicjami i co za tym idzie, zajęły również odmienne pozycje w obrębie

oficjalnego dyskursu. W języku polskim mniej dbały i nieoficjalny wariant stylu potocznego tradycyjnie określa się mianem kolokwialnego, lub – współcześnie coraz częściej – używa się zapożyczonego z języka angielskiego terminu «slang». W obrębie tego ostatniego zaś występują przekleństwa i wulgaryzmy, które jakkolwiek charakterystyczne dla omawianego niskiego rejestru polszczyzny, nie są jednak tożsame ani z kolokwializmami, ani tym bardziej z samym stylem potocznym (Bartmiński 1992: 44–45). Dlatego też na gruncie polskiego językoznawstwa styl potoczny jest charakteryzowany przy pomocy bardzo hierarchicznego schematu.

Inaczej sprawa wygląda w pracach serbskich badaczy, gdzie problemy zaczynają się przy próbie jednoznacznego zdefiniowania pojęcia «żargon», mianem którego określa się:

każdy nieformalny, w głównej mierze mówiony wariant języka, za pomocą którego – w obrębie społeczeństwa – komunikują się i identyfikują osoby należące do określonych grup zawodowych, społecznych, klasowych, wiekowych itp. Ich członków może łączyć wspólnota zainteresowań, styl życia lub określone terytorium. Sam żargon charakteryzuje się określonymi cechami językowymi, przede wszystkim leksykalnymi i frazeologicznymi, a w szczególnych wypadkach także gramatycznymi i fonologicznymi (Bugarski 2003: 9).

Zgodnie z powyższą definicją termin «żargon» miałby obejmować swoim zasięgiem zarówno socjolekty, jak i żargony zawodowe, młodzieżowy slang i język subkultur, a tym samym lokowałyby się gdzieś pomiędzy stylem potocznym a naukowym. Autor powyższej charakterystyki – Ranko Bugarski – świadom owej wieloznaczności wariantywnie podaje także drugie, węższe znaczenie omawianego terminu, utożsamiające go z internacjonalizmami «argo» i «sleng» (Bugarski 2003: 12). W dalszych fragmentach swojej pracy *Žargon. Lingvistička studia* rezygnuje jednak z tej drugiej opcji, koncentrując się na próbie uporządkowania wcześniej zaproponowanej klasyfikacji. W związku z tym w jej obrębie wydziela trzy podgrupy, do których zalicza żargon: młodzieżowy, subkulturowy i zawodowy, z których dwie pierwsze należą do rejestru mówionego stylu potocznego. Ostatni zaś, wchodzący w skład kategorii 'terminologia', należy do rejestru pisanego języka standardowego (Bugarski 2003: 10–11). W tej hierarchicznej strukturze brakuje jednak informacji o stylu potocznym neutralnym i codziennym, nie będącym językiem przypisanym do żadnej grupy, subkultury ani mniejszej społeczności. Według tego ujęcia pojęcie żargonu zdaje się zawierać w sobie wszystko to, czego nie da się zaklasyfikować do języka standardowego ani jego pozostałych, bardziej znormatywizowanych stylów. Sam Bugarski doskonale zdaje sobie sprawę z tego bałaganu metodologicznego, do którego zresztą w dużej mierze przyczynili się badacze omawianego zjawiska, ograniczając się w swoich pracach do tworzenia spisów analizowanej leksyki (Bugarski 2003: 12–13). Zauważalny

jest także brak konsekwencji terminologicznej u autorów słowników, wśród których większość utożsamia żargon z przekleństwami i wulgaryzmami. Dragoslav Andrić, autor klasycznego już dzisiaj dzieła *Dvosmerni rečnik srpskog žargona i žargonu srodnih reči i izraza* wydanego w 1979 roku, co prawda teoretycznie bliiski był poglądom Ranko Bugarskiego, konstatując, że „zjawisko żargonu lawiruje między językiem nauki a językiem ulicy“ (Andrić 1976: 8). W swoim słowniku zawarł jednakże niemal wyłącznie leksykę kolokwialną i wulgarną odsyłającą do emocjonalnego i niskiego rejestru stylu potocznego. Podobnym tropem podążyli także pozostali autorzy, wśród których na szczególną uwagę zasługuje propozycja Petrita Imamiego z 2000 roku pod tytułem *Beogradski frajerski rečnik*. Badacz w przytoczonej pracy poddaje analizie leksykę, którą sam określa jako «frajerski jezik», a która – jego zdaniem – nie może zostać zaklasyfikowana jako slang młodzieżowy, ani tym bardziej jako zwykły miejski żargon. Dla Imamiego za owym konstruktem językowym kryje się bowiem głębsza filozofia, związana z potocznym doświadczeniem codzienności życia w mieście i co istotne – widziana z męskiego punktu widzenia. Jednocześnie jednak ze wstępu do omawianego słownika możemy się dowiedzieć, że ów język ma charakter nieformalny, swobodny i mocno egalitarny w przeciwieństwie do wszelkich żargonów (Imami 2002: 7). Ponadto jest żywiłowy, zabawny, spontaniczny, barwny, a nierzadko również dosadny i brutalny. Jeśli dodać, że ów język jest także mocno zmaskulinizowany, to powyższy opis możemy uznać za tożsamy z charakterystyką rejestru kolokwialnego stylu potocznego zaprezentowaną przez Jerzego Bartmińskiego w artykule *Styl potoczny* (Bartmiński 1992: 41–41). W serbskich opracowaniach teoretycznych dzieło Imamiego zwyczajowo traktuje się jednak jako słownik wulgaryzmów, przekleństw lub żargonu.

W tym miejscu warto zatem przedstawić definicje i funkcje wyrazów obscenicznych, wulgarnych i przekleństw jakie oferuje nam literatura przedmiotowa. Maciej Grochowski w *Słowniku polskich przekleństw i wulgaryzmów* – dziele porządkującym stan badań nad tą grupą leksemów – wyodrębnił przekleństwa, wulgaryzmy oraz wyzwiska i przedstawił cechy konstytutywne każdej z tej grupy. Zgodnie z przedstawioną przez niego definicją przekleństwo to „jednostka leksykalna, za pomocą której mówiący może w sposób spontaniczny ujawnić swoje emocje względem czegoś lub kogoś, nie przekazując żadnej informacji” (Grochowski 1995: 13). Wulgaryzm natomiast poza wyrażeniem uczuć łamie także tabu językowe (Grochowski 1995: 15). Na serbskim gruncie ukazało się kilka pozycji poświęconych tej tematyce, spośród których na szczególną uwagę zasługuje *Beogradski frajerski rečnik* Petrita Imamiego, który co prawda pod względem naukowym ustępuje miejsca innym publikacjom, z których najważniejsze to: *Rečnik opscenih reči i izraza* Danko Šipki i wspomniany już *Dvosmerni rečnik srpskog žargona i žargonu srodnih reči* Dragoslava Andrića. Na potrzeby niniejszej analizy propozycja Imamiego wydała się jednak najbardziej odpowiednia,

bowiem jak zostało to już zasygnalizowane, nie jest to typowy słownik wulgaryzmów i przekleństw. Na pierwszy plan wysuwa się w nim określenie «frajerski» dogłębnie wyjaśnione przez autora we wstępie swojej pracy. A zatem – zgodnie z objaśnieniem Imamięgo – przymiotnik ten pochodzi od niemieckiego słowa «Freier», oznaczającego kawalera ubiegającego się o rękę swojej wybranki. Od początku dziewiętnastego wieku, od kiedy to *frajer* zaczął się regularnie pojawiać w języku serbskim, jego znaczenie uległo jednak sporym zmianom, przechodząc proces swoistej asymilacji z serbskimi realiami. Dlatego też z czasem określenie to stało się synonimem „lowelasa“, lekkoducha, utracjusza i łobuza a w końcu też lenia (por. Imami 2002: 7). Rozwój ten jak widać postępował w kierunku wartościowania coraz bardziej negatywnego i tak oto dziś przymiotnik «frajerski» oznacza „niepoważność, swobodny styl życia, ale przede wszystkim jest synonimem naiwności i głupoty“ (Imami 2002: 7, tłum. własne). Można zatem odnieść wrażenie, że dla badacza omawiany język jest czymś w rodzaju filozofii życiowej, która opiera się na pewnym potocznym, zdroworozsądkowym obrazie świata i wyraża się w codziennej, nieoficjalnej komunikacji. Z powodu owej nieformalności dużo w nim kolokwializmów, przekleństw i wulgaryzmów, niemniej jednak nie można go ograniczać tylko do owego niskiego rejestru komunikacji. Jest to bowiem przede wszystkim slang, czyli styl nastawiony na mówienie i budowanie spontanicznych, żywych wypowiedzi wymykających się wszelkim odgórnym normatywizacjom. Zgodnie zaś z koncepcją Imamięgo wśród wielu funkcji języka potocznego wymienianych przez badaczy na pierwsze miejsce wysuwa się fakt, że jest to „język, dzięki któremu człowiek wyzwala się spod jarzma społecznych konwenansów determinujących sposób postępowania i wypowiadania się. Slang pozwala mu się zrelaksować i w ten sposób ma również moc terapeutyczną“ (Imami 2002: 7, tłum. własne).

Z przytoczonych słów wynika, że autor ma do badanego materiału stosunek zdecydowanie entuzjastyczny i jak sam przyznaje za Jackiem Londonem: „dobre przekleństwo, gdy się je używa jak trzeba i kiedy trzeba bywa całkiem przydatne“ (Imami 2002: 9, tłum. własne). Korzystać z nich można natomiast niemalże w każdej życiowej sytuacji, ich zastosowanie bowiem – przynajmniej zdaniem autora słownika – ma charakter uniwersalny. Autor co prawda zauważa również, że niektórzy nadużywają wulgaryzmów, niemniej jednak jego ogólna ocena jest pozytywna. Zgodnie z opinią Imamięgo przekleństwa są użytkownikom języka serbskiego niezbędne w procesie komunikacji, bo to one „bezbłędnie wyrażają stopień złości i nienawiści“, w czasie kłótni najlepiej oddają pogardę, a podczas przyjacielskiej rozmowy wzmacniają komunikat (Imami 2002: 9, tłum. własne). Jak można zatem łatwo zauważyć, to właśnie w tym miejscu występuje największa różnica pomiędzy podejściem badawczym serbskiego autora a Maciejem Grochowskim. Podczas gdy ten pierwszy nie tylko wartościuje pozytywnie materiał przez siebie zebrany, ale również wydaje się mieć do niego emocjonalny

stosunek, autor *Słownika polskich przekleństw i wulgaryzmów* podchodzi do analizowanego zasobu wyrazów bez emocji. Jego zadaniem nie jest ocena badanej leksyki, ale jej klasyfikacja i próba uporządkowania. Jak sam przyznaje

ani autor, ani wydawca nie zamierzają bynajmniej kwestionować powszechnie panującej w społeczeństwie opinii, że mówienie w sposób wulgarny należy do zachowań niezgodnych z przyjętą normą obyczajową, i że z reguły stanowi świadectwo niskiego poziomu kultury (Grochowski 1995: 7).

Podkreśla również, że „SPPIW jest publikacją naukową” (Grochowski 1995: 7). Ta różnica wydaje się znamienna nie tyle w stosunku do analizowanego obszaru badań językoznawczych, bowiem na gruncie serbskim pojawiają się również inne słowniki o bardziej naukowym charakterze. Przede wszystkim jednak zdaje się ona oddawać odmienny status przekleństw i kolokwializmów w przestrzeni publicznej obu tych języków. Na co zwraca uwagę również sam Petrit Imami. Zdaje on sobie bowiem sprawę z dużej tolerancji serbskiego dyskursu publicznego na słowa niecenzuralne i wulgarne i próbuje odpowiedzieć sobie na pytanie o przyczynę tego zjawiska:

kiedyś było srogo zabronione przeklinanie w miejscach publicznych lub w towarzystwie osób dobrze wychowanych, ale dzisiaj to jest zupełnie naturalne, że przyjaciele „dzielą się” nimi opisując swoje uczucia [...]. Bardzo prawdopodobne, że wpływ na to miały spektakle wystawiane w belgradzkim „Atelje 212” i słynne improwizacje Zorana Radmilovicia, które w latach siedemdziesiątych sprawiły, że wiele z owych wulgarnych wyrażen stało się estetycznie atrakcyjnymi (Imami 2002: 8–9, tłum. własne).

Autor słownika we wstępie podaje również wyniki ankiety, według której tylko 5% ankietowanych deklaruje, że nigdy i w żadnych okolicznościach nie używa wulgarnego słownictwa, kolejne 5% odpowiedziało, że przeklina bardzo rzadko, 7% tylko w określonych sytuacjach, 13% kiedy się zdenerwuje, a pozostałe 70% przeklina „przy każdej okazji i bez okazji, z najróżniejszych powodów” (Imami 2002: 8–9, tłum. własne).

Nie dysponujemy co prawda podobnymi statystykami na gruncie polskim, niemniej jednak analizując dyskurs publiczny nietrudno zaobserwować, że Polacy są znacznie bardziej powściągliwi w sytuacjach oficjalnych aniżeli Serbowie. Z tego też powodu w polskim uzusie istnieje bardziej rygorystyczne rozgraniczenie na sytuacje, w których można się posługiwać swobodnym, potocznym czy wręcz wulgarnym językiem i na okoliczności, w których jakikolwiek zwrot z niższego rejestru stylistycznego zostaje odebrany jako mniejsze lub większe faux pas i zaburzenie porządku.

Te różnice w podejściu użytkowników języka do zjawiska, jakim są przekleństwa w analizowanych obszarach kulturowych, stanowi duże wyzwanie dla pracy



tłumacza. Z jednej strony bowiem musi on sobie poradzić z próbą odnalezienia odpowiedniego ekwiwalentu, z drugiej nie ma tu do czynienia z prostym przekładem semantycznym, ale raczej z tłumaczeniem funkcjonalnym. Jak stwierdził Michał Garcarz w swoim tekście poświęconym wulgaryzmom w przekładzie audiowizualnym:

Slang oraz wulgaryzmy są częścią naszej samowiedzy, zarówno kiedy jesteśmy ich czynnymi adherentami w codziennej komunikacji, jak i biernymi odbiorcami. Tłumaczenia ich z języka na język wymaga więcej niż tylko znajomości poszukiwanych ekwiwalentów językowych, ale także norm społeczno-obyczajowych, które wpływają na procesy decyzyjne tłumacza (Garcarz 2006: 160).

Innymi słowy istotne jest przede wszystkim wywołanie analogicznej reakcji w odbiorcy tekstu docelowego do tej, jaką oryginał wywarł na swoim czytelniku. W tym celu należy jednak w pierwszej kolejności odpowiednio zinterpretować intencje autora i rozpoznać kontekst społeczno-polityczny, w którym stworzył swój utwór. Zgodnie z założeniami Jurija Łotmana „dzieło literackie nie ogranicza się do tekstu. Oprócz [...] tekstu pojmowanego jako system relacji wewnątrztekstowych, nie mniej istotne jest jego »tło«, pozajęzykowa rzeczywistość: rzeczywistość, normy literackie, tradycja wyobrażenia” (Szczerbowski 2011: 114). Z kolei Julia Obolenska, wychodząc z założeń psycholingwistycznej teorii przekładu, wprowadza w tym celu pojęcie modalności, rozumianej analogicznie do łotmanowskiego pojęcia „punktu widzenia tekstu”, które:

[...] ukazuje się jako relacja systemu do swego podmiotu (poziom systemu może być zarówno lingwistyczny, jak i inny, wyższy). Przez „podmiot systemu” [...] rozumiemy świadomość zdolną do wygenerowania podobnej struktury i, co za tym idzie, dającą się zrekonstruować w odbiorze tekstu (Lotman 1970: 320, cyt. za Szczerbowski 2011: 165).

Na tej podstawie badaczka konstatuje, że punkt widzenia wynika z modelu świadomości tekstu, ten zaś jest nierozzerwalnie związany z determinującym go kulturowym i językowym obrazem świata. Proces przekładu opiera się zatem w dużej mierze na próbie przetransponowania do tekstu tłumaczonego kontekstu i sensów pozajęzykowych zakodowanych w oryginale (Szczerbowski 2011: 165–167). Dlatego też rosyjska tłumaczka podkreśla, że „podobieństwo stylistyczne, nie może sprowadzać się do tożsamości formalnej elementów językowych” (Szczerbowski 2011: 167).

Przy tym łatwo tutaj wpaść w jedną z dwóch pułapek – albo ‘nadtłumaczyć’, obudowując tekst w zbyt dużą liczbę wulgaryzmów i czyniąc go nadmiernie potocznym i niezrozumiałym, albo też wręcz przeciwnie – pominąć, łagodząc wydzwięk dramatu i zubożając go w ten sposób o pewien kontekst. Dlatego też autor tekstu *Wulgaryzmy a przekład, czyli życie wulgaryzmów od oryginału do*

*przekładu* proponuje „metodę neutralizacji treści wulgarnych z TP, a następnie ich naturalizacji na potrzeby TD” (Garcarz 2006: 169). W ten sposób, pozostając na podobnym poziomie semantycznym, możliwe jest użycie w języku przyjmującym odpowiednich formuł sugerowanych przez uzus, które jednocześnie współgrają z wyrażeniami zawartymi w oryginale.

Jednym z owych wulgaryzmów, bardzo popularnym w użyciu przez rodzimych użytkowników języka serbskiego, z którego korzysta w swoich tekstach także Biljana Srbljanović, jest zwrot *puši kurac*. Wyrażenie to w dosłownym sensie określa wykonanie stosunku oralnego, natomiast w praktyce językowej pojawia się najczęściej w znaczeniu 'idź do diabła', 'pierdol się', 'wal się', przy czym owo znaczenie konotatywne zależy przede wszystkim od kontekstu (Imami 2002: 299). Siła przekazu jest tutaj naturalnie wzmocniona przez seksualne, obsceniczne aluzje naruszające kulturowe tabu. W polskim uzusie językowym nie występuje przekleństwo, które można byłoby uznać za ekwiwalent semantyczny przytoczonego zwrotu, które z jednej strony zachowywałoby owo znaczenia domyślne, a z drugiej odsyłało do opisanej wcześniej czynności seksualnej. Przytoczone wcześniej sformułowania ('pierdol się' i 'wal się') choć zaliczają się do grupy wulgaryzmów, są raczej eufemizмами serbskiego zwrotu i jawią się jako znaczne złagodzenie wydźwięku wypowiedzi oryginalnej. Pierwsze ze wspomnianych wcześniej tłumaczeń stanowi natomiast przekleństwo użyte w sensie instrumentalnym, motywowanym „utrwaloną w kulturze ludowej i religijnej wiarą w magiczną moc słów, w to, że poprzez wypowiedanie określonych formuł słownych (klątw, zaklęć) mogą spełniać się wyrażone w nich życzenia ludzi, by komuś stało się coś złego” (Grochowski 1995: 12). Tym samym owo wyrażenie odsyła do zupełnie innego porządku, co mogłoby spowodować zaburzenie sensu przez swoisty naddatek treści. Ponadto wszystkim przytoczonym zwrotom brakuje owej seksualnej konotacji i obscenicznego charakteru zwrotu zastosowanego przez Biljanę Srbljanović. Dlatego też wydaje się, że najbardziej adekwatnym polskim ekwiwalentem byłby zwrot 'chuj Ci w dupę', pomimo iż znaczenie słownikowe tego sformułowania nieco odbiega od serbskiego wulgaryzmu. Zgodnie z definicją zawartą w *Słowniku polskich przekleństw i wulgaryzmów* w ten sposób „mówiący ignoruje kogoś w danym momencie, wyrażając swoje niezadowolenie, wywołane czymś, co dotyczy kogoś” (Grochowski 1995: 47). Wydaje się jednak, że uzus języka polskiego oferuje szersze znaczenie i zastosowanie analizowanego zwrotu. Przede wszystkim jednak istotna jest tutaj obecność elementów obrazoburczych, konotujących stabuizowaną tematykę seksualną i odsyłających do obszarów życia człowieka objętych swoistymi, restrykcyjnymi normami obyczajowymi. Tym samym oba zwroty charakteryzują się podobną siłą ekspresji i analogicznym poziomem wulgarności oraz w podobnym stopniu mają na celu okazanie lekceważenia odbiorcy. Nie bez znaczenia jest także aspekt częstotliwości użycia owych wulgaryzmów, który wydaje się być na równym albo porównywalnym poziomie w obrębie interesujących nas obszarów językowych.



Drugim leksemem należącym do grupy wulgaryzmów i pojawiającym się wielokrotnie w dramatach Sribljanović jest słowo *sranje*, dla którego *Beogradski frajerski rečnik* oferuje wiele znaczeń, przy czym chciałabym się w tym miejscu skupić tylko na podstawowych definicjach i wynikających z nich wyrażeniach derywacyjnych. A zatem słowo to można użyć jako określenie: bzdury, nieprzyjemności, rzerzy pozbawionej znaczenia lub niedoli i przeciwności losu. W uzusie występuje także jako semantyczny ekwiwalent sformułowania 'do dupy' lub 'do diabła' (Imami 2002: 328–329). Zasięg kontekstów i znaczeń jakimi dysponuje analizowany leksem jest zatem dość szeroki, dlatego też w procesie tłumaczenia należałoby do każdego z nich podejść indywidualnie. To z kolei wiązałyby się z wyborem wielu różnych ekwiwalentów, od dość dosłownego tłumaczenia jako 'gówno' lub w wersji przymiotnikowej 'gówniany', po bardziej eufemistyczne 'pierdoły', 'bzdury' czy też 'głupoty'. Tym samym w wielu miejscach zastosowany polski odpowiednik traciłby swoją dosadną i wulgarną wymowę, co byłoby jednak podyktowane uzusem języka polskiego, w którym słowo 'gówno' nie jest aż tak wieloznaczne, a jego zastosowanie kontekstowe napotyka więcej ograniczeń. Przekład jeden do jednego w wielu wypadkach jest zatem niemożliwy bez utracenia naturalności języka bohaterów lub bez nadmiernej ingerencji w charakter tekstu. Jak już wcześniej wykazano, to, co w serbskich realiach jest dopuszczalne i tolerowane, bardzo często w języku polskim narusza normy i tabu kulturowe. Tekst dramatu natomiast choć skolokwializowany i miejscami mocno wulgarny, nie sili się na sztuczne brutalizowanie języka, ale raczej stara się oddać – dość pesymistyczny – stan serbskiego, powojennego społeczeństwa.

W tym kontekście zatem problem przekładalności nie jest pytaniem o analogię stylów, ale raczej o treści, które one ze sobą niosą i leksemów jakimi są wyrażane. Te zaś są mocno zmaskulinizowane, podporządkowane męskim regułom gry i patriarchalnemu porządkowi społecznemu. Taka jest specyfika stylu potocznego i taki też jest język, którym operuje Sribljanović. W wypadku bohaterów jej dramatu do głosu dochodzi zaś pewna grupa leksemów, którym trudno byłoby znaleźć ekwiwalencje w innych – niespokrewnionych dialektalnie – językach, a które jednocześnie niosą ze sobą dość mocny ładunek semantyczny i wartościujący. Mowa w tym miejscu o trzech leksemach: *sine*, *brate* i *bre*, które – pomijając ten ostatni, będący przypadkiem osobnym – poza znaczeniami dosłownymi, przekładanymi na język polski jako 'bracie' i 'synu', dysponują również znaczeniem potocznym o silnym potencjale konotatywnym. Jest ono zapisane w uzusie językowym, który z kolei jest zdeterminowany przez normy kulturowe definiujące nasz system porozumiewania się. Oba te leksemy w mowie potocznej stanowią zwroty adresatywne do osób obu płci, wyrażające pewien stopień familiarności między uczestnikami komunikacji, ale o niejednoznacznym zabarwieniu emocjonalnym. Co prawda zgodnie z definicją jaką proponuje *Beogradski frajerski rečnik* słowo *brate* w języku potocznym znaczy tyle co 'przyjacielu' i odsyła do historii drugiej wojny światowej,

podczas której Czetnicy zwracali się do siebie w ten sposób (Imami 2002: 49). Tym samym wartość kontekstowa tego słowa jest obca polskiemu odbiorcy i trudna do odtworzenia w tekście przekładu. Wydaje się jednak, że ów historyczny aspekt znaczenia nie odgrywa istotnej roli w świadomości użytkowników języka, a sam wydzźwięk emocjonalny nie jest tak jednoznacznie pozytywny. W dużej mierze zależy on bowiem od kontekstu i odbiorcy. Przy czym warto zaznaczyć, że już samo pochodzenie tego zwrotu odsyła do zmaskulinizowanego dyskursu, w którym to mężczyźni mówią zwracając się do innych mężczyzn, a w tym wszystkim kobiety z reguły nie mają statusu podmiotu, a wraz z nim nie posiadają również prawa głosu. Tego typu zakorzenione w języku stereotypy i skostniałe wyrażenia, mające swoje oparcie w historii i kulturze, w dalszym ciągu są powielane z zaskakującą częstotliwością, na co zdaje się zwracać uwagę także sama Biljana Srbljanović. Dramatopisarka w swoich dramatach utrwała bowiem zwroty, które – pozbawione naturalnego kontekstu jakim jest żywa mowa – tracą niejako rację bytu i stają się śmieszne. Mamy zatem do czynienia z sytuacją, w której język docelowy charakteryzuje się swoistymi brakami semantycznymi odsyłającymi do pozatekstowych różnic kulturowych obecnych w obu językach. Dlatego też tłumacz musi zdecydować, które ze znaczeń wspomnianych leksemów powinno zostać zachowane w przekładzie i pominąć te, które nie zostaną zaktualizowane. Na tym etapie należy uznać pewien stopień nieprzekładalności oryginału i zgodzić się na zubożenie własnego tekstu względem niego.

Jak już wcześniej zasygnalizowano, zupełnie inny status ma leksem *bre*, będący jednostką semantycznie pustą, co oznacza, że „nie można [...] «ex definitione» poddać [jej] charakterystyce znaczeniowej” (Grochowski 1995: 13). *Bre* bowiem przede wszystkim wyraża stan emocjonalny nadawcy i jego stosunek do wyrażanych treści, lub stanowi wzmocnienie przekazu. *Beogradski frajerski rečnik* zamiast definicji informuje o greckim pochodzeniu wyrażenia i jako przykład użycia podaje zwrot: *idi, bre!* – oznaczający tyle co ‘daj mi spokój’; ‘nie interesuje mnie to’ (Imami 2002: 49). Niemniej jednak tak zbudowane hasło słownikowe każe nam się domyślać, że mamy tutaj do czynienia ze słowem – jakkolwiek niezwykle popularnym – nie dysponującym własnym, samodzielnym *signifiant*. Co prawda może on posłużyć za całą wypowiedź, jego znaczenie jednak zawsze jest zależne od szerszego kontekstu językowego i pozatekstowego. Taka charakterystyka zbliża analizowane słowo do definicji przekleństwa, bo też najczęściej w ich towarzystwie występuje w zdaniu, jednakże – jakkolwiek trudno jednoznacznie zakwalifikować omawiany leksem – wydaje się, że bliżej mu do partykuły o funkcji wzmacniającej, niż do słów obscenicznych. Wszystkie wyżej wymienione czynniki, poczynając od problemów ze zdefiniowaniem a kończąc na jego ściśle bałkańskiej proveniencji i naturze, sprawiają, że w tym wypadku tłumacz musi się skupić przede wszystkim na poszukiwaniu ekwiwalencji funkcjonalnej kosztem odpowiedniości semantycznej, czy też stylistycznej. W języku polskim nie

ma leksemu, który miałby status analogiczny do tego, jaki *bre* dzierży w grupie języków bałkańskich. Dlatego też w procesie przekładu na pierwszy plan wysuwa się kwestia kontekstu tekstowego i kulturowego oraz częstotliwości użycia. Biorąc pod uwagę ów ostatni aspekt omawianego leksemu, nierzadko zahaczający o funkcję fatyczną lub – częściej – formę informacji o stanie ducha nadawcy, odsyła nas to do polskiego słowa ‘kurde’. Co prawda z definicji należy on do grupy przekleństw, to jednak w jej ramach lokuje się raczej w obrębie eufemizmów (Grochowski 1995: 84–85). Tym samym przynależy do niskiego rejestru języka polskiego, nie jest jednak wyrażeniem wulgarnym, a uzus wskazuje na jego slangowy, ale bynajmniej nie obrazoburczy ani tym bardziej stabuizowany charakter. Jest to także zwrot semantycznie pusty, używany często w celu podkreślenia negatywnego przekazu swojej wypowiedzi lub dla wzmocnienia emocjonalnego nacechowania własnych słów. Należy podkreślić jednak fakt, że leksemy te nie są na żadnym poziomie semantycznie synonimiczne, a ich ekwiwalencja polega wyłącznie na analogii kontekstów, w których występują oraz na roli jaką odgrywają w wypowiedzi. Takie podejście idzie zatem w parze z coraz częściej postulowaną przez teoretyków przekładu potrzebą „rozpatrywania ekwiwalencji najmniejszych jednostek znaczeniowych w kontekście tekstu” (Małgorzewicz 2018: 86). Anna Małgorzewicz, wychodząc z podobnego założenia, odrzuca możliwość i zasadność ekwiwalencji lingwistycznej i w jej miejsce wprowadza wymóg „ciągłości tekstu wyjściowego w komunikacji docelowej” (Małgorzewicz 2018: 86–87). Ta zaś miałaby się wyrażać w tożsamości celów komunikacyjnych i „stałości referencji tematycznej tekstu wyjściowego”. Innymi słowy zdaniem badaczki w przekładzie musi nastąpić przesunięcie środka ciężkości z analizy wyrażeń językowych na badanie struktur konceptualnych i środków formalnych, za pomocą których mogą one zostać odtworzone w tekście przekładu (Małgorzewicz 2018: 86–87)

Wcześniej już wspomniany Jerzy Bartmiński do dystynktywnych cech stylu kolokwialnego zalicza: biologizm, fizykalizm, obrazowość i żartobliwość oraz tak zwaną „racjonalność potoczną”, dodając jednocześnie, że nieobce są mu także wyrażenia wulgarne i rubaszne (Bartmiński 1992: 41–42). Język ten jest zatem emocjonalny i wartościujący świat z reguły w sposób negatywny. Ten element analizowanego stylu podkreślają także serbscy badacze, w pejoratywności dostrzegając jeden z wyznaczników żargonu w wariancie slangowym, czego wyraz upatrują między innymi w częstym zastosowaniu augmentatywów (Bugarski 2003: 14). Dragoslav Andrić zwraca jednak uwagę także na przedmiot owego negatywnego wartościowania, którym najczęściej jest kobieta, a w następnej kolejności także niektóre narodowości, profesje i ludzie starsi (Imamović/ Mujačić 2017: 149). Jest to immanentny składnik rejestru emocjonalnego, którego wyrazistość i dosłowność jest często tożsama z dosadnością i wulgarnością. To ostatnie zaś przejawia się między innymi w zwrotach, które można byłoby zaklasyfikować jako pełnie uprzedzeń, rasistowskie, mizoginiczne, a czasem wręcz

ksenofobiczne. Wszystko to cechuje język nieoficjalny, niepoddający się wymogom poprawności politycznej i nie zważający na kulturowe tabu. Jest to także jeden z elementów obrazu rzeczywistości, którego styl potoczny jest nośnikiem. Jednocześnie jednak fakt, iż Andrić uznaje pogardliwy stosunek do kobiet jako jedną z cech charakterystycznych dla żargonu, czego polscy badacze tematu nie odnotowują, można uznać za swoisty indyktor różnic kulturowych istniejących między Polską i Serbią. Ujawniające się w stylu potocznym – tym najmniej ocenzone i jednocześnie najbliższym życia wariacie języka – składniki obrazu rzeczywistości, wskazują na patriarchalne elementy serbskiej kultury, na które w swojej twórczości zwraca uwagę także serbska dramatopisarka. Język bowiem w żadnym swoim rejestrze nigdy nie jest tylko abstrakcyjnym systemem znaków rozwijającym się niezależnie od kultury, tradycji i wierzeń ludzi, którzy się nim posługują. Stanowi raczej rodzaj matrycy i fundamentów, na których społeczność buduje swoją wspólnotową tożsamość za pomocą mitologii i symboliki. Proces ten odbywa się zaś równoległe z toczącą się historią i polityczno-społecznymi zawirowaniami. Fakt ten determinuje nasze badania nad językiem jako tworem ideologicznie nacechowanym, w którym do głosu dochodzą stereotypy, klisze i przesady zakodowane w archetypicznych obrazach i pojęciach wspólnych dla danej społeczności. Kognitywiści zwracają uwagę, że każdy język zawiera w sobie *a priori* pewien ukryty obraz świata, w którym zjawiska podlegają bardzo silnemu wartościowaniu. Pewne symbole w nim zawarte są uniwersalne dla większości kultur, jak choćby jasność – dobro, ciemność – zło, inne natomiast podlegają bardziej szczegółowemu rozróżnieniu pod względem terytorialnym, kulturowym i religijnym (Warchała 2003: 12–13). Wykreowany w ten sposób językowy obraz świata stanowi zbiór wyobrażeń, konotacji i alegorii, za którymi obok tradycji stoi również – a może przede wszystkim – polityka. A zatem „obraz świata to wytwór przeszłości, owoc określonych ludzkich doświadczeń, historii i kultury narodowej, i szerzej – wspólnotowej (bo w grę wchodzi wspólnoty ludzkie także innego typu) Jest dany z językiem w procesie socjalizacji” (Bartmiński 2006: 14). I jako taki jest zawarty w samych strukturach gramatycznych i składniowych danego języka i w ten sposób – normatywizując nasze wypowiedzi – determinuje również sposób myślenia. Stąd też Jerzy Bartmiński w pracy *Językowe podstawy obrazu świata* stawia tezę, iż „język jest kluczem do świata myśli i kultury [...], zawierającym skodyfikowane interpretacje rzeczywistości” (Bartmiński 2006: 14). Część badaczy zgodnie z tą koncepcją uważa zatem, że możliwe do pomyślenia jest jedynie to, co zostało zawarte w systemie znaków, którym się posługujemy. Cytując Benjamin Lee Whorfa „Proces formułowania myśli nie jest niezależny i racjonalny w tradycyjnym sensie, lecz stanowi fragment określonej gramatyki i w zależności od niej wykazuje mniejsze lub większe zróżnicowanie” (Whorf 1982: 284). Powyższe koncepcje każą zatem widzieć system językowy i światopogląd danej zbiorowości jako nierozzerwalną całość.

Podsumowując, problem przekładalności staje się pytaniem o sposób przekazania treści: dosłownych, konotowanych i zakodowanych w językowym obrazie świata zawartym w języku oryginału. Ten ostatni zaś w przypadku języka serbskiego zdaje się być przesycony patriarchalną spuścizną i ukrytymi w niej stereotypami i uprzedzeniami. Co prawda slang ze swej definicji operuje raczej prostym i zdroworozsądkowym obrazem rzeczywistości, nie unikając przy tym wyrażen dosłownych i dosadnych, często także dotyczących intymnej czy wręcz seksualnej sfery człowieka, przede wszystkim zaś kobiety. Niemniej jednak badając serbski żargon można odnieść wrażenie, że jest w nim zawarty znacznie bardziej negatywny, pogardliwy i lekceważący stosunek do kobiet aniżeli w jego polskim odpowiedniku. W tym miejscu zatem z analizy języka należałoby przejść do badań nad tradycją i uwarunkowaniami politycznymi oraz historycznymi, które zaważyły na rozwoju danego społeczeństwa. Celem niniejszej pracy jest jednakże wykazanie wyłącznie formalnych aspektów twórczości Biljany Srbljanović następujących szczególnych trudności w procesie przekładu oraz umotywowanie ich w systemach gramatycznych badanych języków.

## Bibliografia

- Andrić, Dragoslav (1976). *Dvosmerni rečnik srpskog žargona i žargonu srodnih reči i izraza*. Beograd.
- Bartmiński, Jerzy (1992). „Styl potoczny”. W: Anusiewicz, J./ Nieckula, J. (red.) *Język a kultura*. T. 5. *Potoczność w języku i kulturze*. Wrocław. S. 37–54.
- Bartmiński, Jerzy (2006). *Językowe podstawy obrazu świata*. Lublin.
- Bugarski, Ranko (2003). *Žargon. Lingvističke pojave*. Beograd.
- Garcarz, Michał (2006). „Wulgaryzmy a przekład. Czyli życie wulgaryzmów od oryginału do przekładu”. W: *Acta Universitatis Lodzianis. Folia Linguistica Rossica*. 2/2006. S. 159–173.
- Grochowski, Maciej (1995). *Słownik polskich przekleństw i wulgaryzmów*. Warszawa.
- Imami, Petrit (2002). *Beogradski frajerski rečnik*. Beograd.
- Imamović, Feđa/ Mujagić, Mersina (2017) „Urbani žargon mladih”. W: *PostScriptum. Časopis za društvene, humanističke i prirodne nauke*. 6–7/2017. S. 143–155.
- Małgorzewicz, Anna (2018). „Ekwiwalencja w translacji – *tertium comparationis* czy iluzja?”. W: *Applied Linguistics Papers*. 25/4. S. 79–90.
- Lotman, Ūrij Mihajlovič (1970). *Struktura hudožestvennogo teksta*. Moskwa.
- Szczerbowski, Tadeusz (2011). *Rosyjskie teorie przekładu literackiego*. Kraków.
- Warchała, Jacek (2003). *Kategoria potoczności w języku*. Katowice.
- Whorf, Benjamin Lee (1982). *Język, myśl, rzeczywistość*. Warszawa. (tłum. Teresa Hołówka).
- Wierzbicka, Anna (1999). *Język – umysł – kultura*. Warszawa.

---

**Hanna Kocur**

Uniwersytet Wrocławski

Instytut Filologii Słowiańskiej

ul. Poczтовая 9

53-313 Wrocław

[hanna.kocur@uwr.edu.pl](mailto:hanna.kocur@uwr.edu.pl)

ORCID: 0000-0001-7595-6937